Nr. 288. | Na czytość pocztową ryczałtem opłacona | Lwów, piątek 22. grudnia 1922. | Rok V.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie 2800 Mk. z dostawą do domu 3000 Mk., na prowincyi 3000 Mk., za granicą 5000 Mk.

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski. 120 Mk.

Redakcya i Administracya Lwow, Sykstuska l. 21. Tel. Nr. 34.

NAKŁ. LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Stan. Wojciechowski prezydentem Rzplitej.

Po wyborze prezydenta.

Z urny wyborczej Zgromadzenia Narodowego w pierwszem zaraz głosowaniu wyszedł jako drugi prezydent państwa Stanisław Wojciechowski, który przy pierwszym wyborze wysunięty był przez grupę Piasta i choć poparty przez posłów P. P. S., nie utrzymał się w ściślejszem głosowaniu. Wczoraj około jego osoby skupiły się odrazu głosy całej lewicy polskiej i wszystkich mniejszości narodowych.

Aczkolwiek w prasie „narodowej" po tragicznej śmierci Narutowicza wysunięto hasło, że nowy prezydent powinien być wybrany jednogłośnie, choć deklamowano o potrzebie wzniesienia się ponad partye, a czynił to nawet senator Koskowski, prawica nie posłuchała głosu własnych dziennikarzy, a nawet sam Koskowski zadał kłam swoim słowom. Ta cała patryotyczna deklamacya odnosić się miała tylko do lewicy, do siebie ci panowie nie umieli i nie chcieli jej zastosować. Na tę ponadpartyjność nie zdobyła się prawica nawet wtedy, gdy o obryzgane przez nią krwią stanowisko prezydenta chyba żaden z jej zwolenników nie miałby odwagi się ubiegać.

Mimo to prawica przeciwstawiła Wojciechowskiemu swego kandydata w osobie zacnego prezesa akademii umiejętności, prof. Morawskiego, który dla miłej zgody miałby być jej powolnem narzędziem.

Wybór padł na Wojciechowskiego wbrew głosom prawicy. Sytuacya jest taka sama, jaką była po wyborze Narutowicza. I o obecnym wyborze zadecydowały głosy mniejszości narodowych.

I teraz społeczeństwo jest świadkiem niesłychanego widowiska. Prawica nie judzi; przeciwnie, w swych organach głosi swe zadowolenie. Tak we wczorajszym dodatku „Słowa polskiego" jak w naczelnym organie endecyi „Gazecie warszawskiej" wypowiada się zadowolenie z takiego wyniku wyboru. I każdy trzeźwo myślący człowiek zapytać musi: dlaczego zadowolona prawica za Wojciechowskim nie głosowała, skoro wybór jego był niewątpliwym i mógł tak łatwo doprowadzić do swego ideału — jednogłośnego wyboru. Nasuwa się też drugie pytanie: dlaczego po wyborze Narutowicza zrobiono tak straszliwą, tragiczną awanturę, dlaczego aż wepchnięto rewolwer w rękę skrytobójcy, skoro obecnie jest dobrze?

Jeżeli społeczeństwo polskie ma bodaj szczyptę krytycyzmu w sobie, jeżeli nie jest stadem baranów, które każdy bandyta polityczny poprowadzić potrafi na najbardziej zawrotne drogi, jeżeli społeczeństwo polskie myśli, to spostrzec musi, że prawica jej demagogia i przewrotność endecka prowadzi je karkołomnemi drogami, które wiodą do zbrodni i do rozbicia państwa.

Z wyniku wczorajszego głosowania w Zgromadzeniu Narodowem należy być zadowolonym, bo na najwyższe stanowisko został powołany człowiek, który przeszedł twardą szkołę życia, społecznik w pełnem tego słowa znaczeniu, który w swej młodości stał w szeregach polskiej rewolucyi, borykającej się z caratem, a następnie dokonał wielkiego dzieła, bo położył potężne podwaliny spółdzielczości, która dziś w życiu gospodarczem społeczeństwa nie poślednią odgrywa rolę. Aczkolwiek Wojciechowski oddalił się od socyalistycznego świata, nie stał się jego wrogiem, pozostał szczerym demokratą i na nowem stanowisku demokracyi polskiej może oddać poważne usługi.

Ale poza prezydenturą leży treść życia politycznego w naszem państwie. Mieści się ona w sejmie i w rządzie, który ma być stworzony. Chodzi obecnie o to, czy skłócona dotąd lewica po raz pierwszy około osoby Wojciechowskiego skonsolidowana, w tem współdziałaniu wytrwa? Rozum polityczny nakazuje utrzymanie bloku lewicowego, jeżeli życie polityczne nie ma być rzucone w objęcia anarchii, a klasa pracująca wydana na łup wsteczniictwa i zachłannego kapitału.

Przebieg Zgromadzenia Narodowego.

WARSZAWA, 20. 12. (Pat). Marszałek sejmu otworzył posiedzenie Zgromadzenia narodowego punktualnie o godz. 12'15. Po wyznaczeniu sekretarzy w osobach pp. Glegera i Niedbalskiego marszałek ogłosił minutową przerwę dla zgłaszania kandydatów. Po przerwie ogłoszono dwie kandydatury: prezesa akademii umiejętności w Krakowie prof. **Kazimierza Morawskiego** i byłego ministra spraw wewnętrznych **Stanisława Wojciechowskiego.** Przystąpiono do głosowania.

WARSZAWA, 20. 12. (Pat). O godz. 12'50 marszałek sejmu otworzył po przerwie posiedzenie zgromadzenia narodowego i polecił sekretarzom odczytać regulamin wyborów. Głosowało ogółem 535 członków, ważnych głosów oddano 519, nieważnych 16, absolutna większość 260. Otrzymali: **Stanisław Wojciechowski** 298 głosów, Prof. Morawski 221 głosów. Wobec tego rezultatu marszałek zawiadomił zgromadzenie, że

PREZYDENTEM ZOSTAŁ WYBRANY P. STANISŁAW WOJCIECHOWSKI.

Przystąpiono do odczytania protokołu urzędowego. Następnie oznajmił przewodniczący marszałek Rataj, że dzisiaj o godzinie 19-tej odbędzie się posiedzenie celem złożenia przysięgi przez prezydenta Stanisława Wojciechowskiego, w razie zaś gdyby on wyboru nie przyjął, będą dokonane na tem posiedzeniu nowe wybory.

Wojciechowski wybór przyjął

WARSZAWA, 20. 12. (Tel. wł.). Z wiadomością o wyborze, udali się do prezydenta Wojciechowskiego, prezydent ministrów Sikorski, wicemarszałek sejmu tow. Moraczewski w zastępstwie marszałka Rataja i marszałek senatu Trąmpczyński.

Prez. min. Sikorski przemówił w te słowa: Panie Ministrze! Zgromadzenie narodowe wezwało pana na stanowisko prezydenta Rzeczypospolitej. Czy pan wybór przyjmuje?

Prez. Wojciechowski odpowiedział:

— Każdy Polak ma obowiązek być posłusznym wezwaniu Zgromadzenia narodowego. Ja jestem posłuszny i wybór przyjmuję.

Następnie przemówił marszałek senatu Trąmpczyński:

Panie ministrze! Szczęśliwy jestem, że wybór padł na pana. Życzę panu owocnej pracy.

Wicemarszałek tow. Moraczewski był tak wzruszony, że nie mógł mówić, tylko uścisnął serdecznie dłoń prezydenta Wojciechowskiego.

Zaprzysiężenie nowego prezydenta.

WARSZAWA, 20. 12. (AW). Uroczyste zaprzysiężenie nowego prezydenta Rzplitej Stanisława Wojciechowskiego odbyło się w niezamąconym spokoju wśród niezwykle podniosłego nastroju. Sala tonęła w zieleni. Trybuna mówców przybrana sztandarem państwowym, za nią stół, przykryty czerwonem suknem, a na nim historyczna księga i Krucyfiks. Nad marszałkiem na amarantowem tle Biały Orzeł. Ministrowie we frakach z delegacyami. Marszałek Rataj i członkowie sejmu we frakach. W loży marszałka zasiadła żona Prezydenta Rzplitej z córką. Izba zapełniona. Prawica bierze udział zarówno w centrum jak i po lewej stronie Izby. Prezydenta, prowadzonego przez sekretarza Bielawskiego, przyjęła Izba powstaniem z miejsc i burzliwymi oklaskami. Prezydent podziękował za oklaski lekkiem skinieciem głowy. Na zapytanie marszałka, czy przyjmuje wybór, odpowiedział spokojnym głosem: „tak", poczem wyraźnym, doniosłym i spokojnym głosem powtarzał rotę przysięgi. Po zaprzysiężeniu rozległy się z ław poselskich gorące oklaski i okrzyki: „Niech żyje Prezydent Rzplitej!" O godz. 7'15 uroczystość była skończona.

Następnie prezydent wraz z całym rządem udał się do Zamku dla złożenia hołdu zwłokom ś. p. Prezydenta Narutowicza, poczem Prezydent odjechał do Belwederu, jako do swej rezydencyi.

Objęcie władzy przez nowego prezydenta.

WARSZAWA, 20. 12. (Pat). O godz. 19'30 w salonach recepcyjnych sejmu zgromadzili się nowo wybrany prezydent p. Stanisław Wojciechowski, marszałek sejmu p. Rataj, zastępca marszałka tow. Moraczewski, prez. min. gen. Sikorski, nadto rząd in corpore i członkowie domu cywilnego i wojskowego prezydenta Rzeczypospolitej.

Prezydent Rady ministrów odczytał protokoły obu posiedzeń Zgromadzenia narodowego poczem szef kancelaryi cywilnej odczytał protokół przekazania i objęcia władzy, poczem prezydent Rzpltej w towarzystwie min. Sikorskiego udał się na Zamek królewski dla złożenia hołdu zwłokom ś. p. prezydenta Rzpltej Narutowicza.

Następnie prez. Rzpltej w towarzystwie prez. min. z eskortą szwadronu przybocznego udał się do pałacu Belwederskiego. Rząd poprzedzał go w automobilach. Wszyscy zebrali się w żółtej sali. Na ulicy Belwederskiej i dziedzińcu pałacowym ustawiły się kompanie wojska z orkiestrą, oddając honory przy dźwiękach hymnu narodowego. W przedsionku pałacu powitał prezydenta Rzpltej szef kancelaryi cywilnej i adjutant generalny, który mu przedstawił wszystkich członków domu prezydenta. Następnie prezydent udał się na dziedziniec pałacowy, gdzie adjutant generalny złożył mu raport poczem nastąpiła defilada. Szwadron przyboczny wzniósł trzykrotny okrzyk: Niech żyje Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej! Następnie pan prezydent udał się do swoich apartamentów.

Orędzie do narodu.

WARSZAWA, 20. 12. (Pat). Prezydent Rzpltej podpisał w dniu 20. grudnia b. r. następujące orędzie.

Polacy! Bogu Wszechmocnemu i tobie Narodzie polski ślubowałem ustawy konstytucyjnej przestrzegać i bronić, a dobru powszechnemu wiernie służyć.

Poprzednik mój ś. p. Prezydent Rzpltej. Gabriel Narutowicz **poległ z ręki opętanej szałem nienawiści. Ponury cień** padł na odradzające się państwo polskie, **na moralne podstawy naszego życia zbiorowego.** Nienawiść wytwarza niepokój, a nieład rujnuje życie rodzin i państwa. Rzeczpospolita swoją dostojność i moc czerpie przedewszystkiem z cnót i pracy swoich obywateli.

Proszę Boga Wszechmogącego i ciebie Narodzie polski, abyśmy zdołali usunąć z uczuć i czynów zło długoletniej niewoli i wojny, zgodnie wykonać testament naszych przodków, zbudować jedną niepodległą Rzeczpospolitą, silną miłością i pracą swych obywateli, pod opieką praw przez nich ustanowionych.

Wszyscy bez różnicy niech mają w pamięci słowa Adama Mickiewicza: „O ile polepszycie dusze wasze, o tyle polepszycie prawa wasze". Ślubujmy dawać w życiu publicznem wyraz utajonej tęsknoty do braterskiego współdziałania dla dobra wszystkich.

Najpilniejszą potrzebą — to trwały rząd silny zaufaniem Sejmu, i budżet wypełniony podatkami obywateli. Żaden geniusz jednostki, żaden dyktator bez was i za was tego nie zrobi. Zrobić to może zgodny wysiłek narodu.

W imieniu Rzeczypospolitej wołam do was, obywatele: skłaniajcie się do zgody w sprawach dobra powszechnego. Ona jest pierwszym warunkiem wiernego wykonania ustawy konstytucyjnej, uzdrowienia życia konstytucyjnego i wychowania obywateli godnych imienia polskiego.

Warszawa, 20. grudnia 1922.

Prez. Rzpltej Polskiej Stanisław Wojciechowski, prez. Rady min. Wł. Sikorski.

Prez. Wojciechowski nie przyjął dymisyi gabinetu.

WARSZAWA, 20. 12. (Pat). Po przejęciu urzędowania przez Pana Prezydenta Rzpltej Polskiej, prezydent gabinetu gen. Sikorski złożył panu prezydentowi prośbę o udzielenie dymisyi całemu gabinetowi. Pan prezydent do prośby się nie przychylił.

Tow. Czapiński o wynikach kongresu pokoju.

WARSZAWA, (tel. wł.) 20 12. Dzisiaj powrócił tu tow. **poseł Czapiński z kongresu pokoju** w Hadze.

Wynik kongresu haskiego streszcza się w następujących punktach:

1. Zjednoczenie międzynarodówek drugiej i wiedeńskiej.

2. **Powszechny** kongres wszystkich odłamów socyalistycznych **odbędzie się** 20 **maja** 1923 r. w Hamburgu.

3. **Kompromitacya delegatów** bolszewickich Radka i Łozowskiego, których **wnioski** jednomyślnie **odrzucono.**

4. Przyjęto rezolucyę Fimmena, sekretarza międzynarodówki zawodowej, rzucającą **hasło powszechnego strajku na wypadek akcyi wojennej**

Do tej rezolucyi przyłączył się tow. Czapinski i złożył deklaracyę, proklamującą **prawo narodów napadniętych do obrony swej niepodległości.**

Konferencya zakończyła się w piątek 15 bm.

Min. Jastrzębski chory.

WARSZAWA, 20 12 (Pat.). Ministerstwo skarbu komunikuje, że p. minister skarbu Jastrzębski z powodu choroby nie będzie przyjmować aż do odwołania.

Żałobne posiedzenie Sejmu i Senatu.

WARSZAWA, (tel. wł.) 20 12 Jutro rano odbędzie się posiedzenie Sejmu i Senatu celem złożenia czci i hołdu zamordowanemu prezydentowi Narutowiczowi.

Kupujcie 8 proc. Pożyczkę Złotą.

Sylwetka Stan. Wojciechowskiego.

WARSZAWA, 20. 12. (Pat). Nowowybrany prezydent Rzpltej Stanisław Wojciechowski, urodził się 15. marca 1869 r. w Kaliszu. W r. 1886 ukończył gimnazyum klasyczne i wstąpił na uniwersytet warszawski na wydział filozoficzno-matematyczny. W maju 1891 r. był aresztowany za udział w manifestacyi celem uczczenia setnej rocznicy Konstytucyi Trzeciego Maja, a w rok potem, w obawie przed ponownem aresztowaniem, wyjechał do Paryża, gdzie pracował jako zecer i brał czynny udział w organizowaniu emigracyi polskiej dla walki o niepodległość Polski. W styczniu 1893 r. na żądanie ambasadora rosyjskiego został wydalony z Francyi i przeniósł się do Londynu, skąd w czerwcu potajemnie powrócił do kraju. Przez 6 lat brał czynny udział w organizowaniu P. P. S. W r. 1899 powrócił do Anglii i pracował tam 7 lat, najpierw jako zecer, a następnie jako maszynista drukarski. W styczniu 1906 r. powrócił jawnie do kraju i zajął się propagandą kooperatywną. Założył tygodnik „Społem", a po zorganizowaniu Związku Stowarzyszeń spożywczych, został wybrany jego dyrektorem, Po wybuchu wojny, w sierpniu 1914 r. uczestniczył w organizacyi Żywnościowego Komitetu obywatelskiego m. Warszawy i został powołany na członka Centralnego Komitetu obywatelskiego. W lipcu 1917 r. na zjeździe politycznym w Moskwie został wybrany prezesem Polskiego Zjednoczenia Międzypartyjnego. W czerwcu 1918 r. razem z wygnańcami z gubernii suwalskiej wrócił do kraju i objął ponownie stanowisko dyrektora Związku Stowarzyszeń spożywczych, a następnie katedrę historyi i teoryi kooperatyw na Wyższej Szkole handlowej w Warszawie. W styczniu 1919 r. został powołany na stanowisko ministra spraw wewnętrznych. Po złożeniu tego urzędu w r. 1920 był delegatem prezydyum Rady ministrów dla spraw oszczędności państwowych. Na początku 1921 r. redagował tygodnik „Wola Ludu", a potem wrócił na stanowisko profesora Wyższej Szkoły handlowej i prezesa Towarzystwa kooperatyw.

SKROMNIEJSZY TON PRASY PRAWICOWEJ.

WARSZAWA, 20. 12. (Pat). „Gazeta Warszawska" pisząc o dokonanym wyborze Stanisława Wojciechowskiego na prezydenta Rzpltej Polskiej, zaznacza: Jakkolwiek nie był on naszym kandydatem, przyznać musimy, że jest to człowiek poważny, mający niewątpliwie zasługi wobec społeczeństwa. W czasie wojny na emigracyi w Rosyi szedł on z obozem narodowym i był nawet prezesem Zjednoczenia międzypartyjnego w Rosyi. Jako człowiek prawy i polityk wytrawny, na stanowisku prezydenta Rzpltej **będzie on reprezentantem całej Polski,** nie zaś poszczególnych partyi.

WARSZAWA, 20. 12. (Tel. wł). Prasa prawicowa przyjmuje wybór p. Wojciechowskiego z pewnem zadowoleniem.

Drastyczne momenty w czasie głosowania.

WARSZAWA, 20. 12. (tel. wł.). Podczas głosowania zaszło kilka ciekawych momentów. Gdy p. Stroński oddawał głos, tow. poseł Malinowski zawołał:

„KRWAWE RĘCE!"

Drugi incydent zaszedł, gdy się już rozchodzono po głosowaniu. Posłowie lewicowi wołali do Hallera:

CZY I TEGO PREZYDENTA ZAMORDUJECIE?

Kiedy nowy pogrzeb?

Z prawicy krzyczano do lewicy: Żydzi! Na to z lewicy odpowiadano: Pilnujcie p. Lewina-Strońskiego!

KTÓRZY POSŁOWIE NIE BRALI UDZIAŁU W ZGROMADZENIU NARODOWEM.

WARSZAWA, 20. 12. (Pat.). Po ogłoszeniu wyniku głosowania nastąpiło odczytanie protokołu, zawierającego między innymi listę posłów, którzy nie głosowali. Są to pp. Bednarczyk, Bienenstock, ks. Brandys, Dutczak, dr. Fiderkiewicz, ks. Gersztański, Królikowski, Lizak, Łańcucki, Pankratz, Pryłucki, Saraniewski, Średniawa, Tabor, Toczek, Wojtacha, Załuski i Ziemięcki.

Po zabójstwie.

WARSZAWA, 18. grudnia.

Mord dokonany na prezydencie wywołał poruszenie umysłów w całym kraju i poza Polską. Świadczy o tem prasa, depesze kondolencyjne, jakie nadchodzą na ręce marszałka sejmu z różnych stron świata, gdzie tylko są Polacy — i to poruszenie społeczne, znajdujące wyraz w zebraniach i wiecach politycznych różnych stronnictw.

Tydzień ubiegły, począwszy od poniedziałku 11. grudnia, kończąc na sobocie 16. był rzeczywiście tygodniem fatalnym. W przeciągu tych kilku dni czuć było w powietrzu krew: i tę, która padła na ulice Warszawy i tę, którą przeczuwano, że padnie — jeśli rząd mocną ręką nie weźmie się do rzeczy i Rzeczypospolitej. Nastrój był tak dalece przykry, że na konwencie seniorów sejmowych poseł Thugutt złożył wniosek, aby Zgromadzenie Narodowe przenieść do Krakowa. Wniosek ten wprawdzie upadł, ale świadczy o tem, jaki nastrój stwarzała owa atmosfera mordu, spiskowanie prawicy, zamachowe przygotowania, które wysunęły pierwsze forpoczty na Plac Trzech Krzyży, a następnie mówiły z większością Zgromadzenia Narodowego ustami „parlamentaryuszy", a obecnie, parlamentarzystów — p. p. Strońskich i Rabskich.

Śledztwo w sprawie mordu prowadzone jest w ścisłej tajemnicy. Chodzi o ustalenie, czy Niewiadomski działał jako „sam jeden", czy też, jako członek organizacyi kierującej akcyą zamachową.

Że morderca został przygotowany, przygotowany moralnie, przez prasę i agitacyę prawicy — nie ulega wątpliwości. Świadczą o tem m. in. te okrzyki, jakie (jak informuje Przegląd Wieczorny) wydarły się z ust Niewiadomskiego w chwili, gdy ofiara kończyła życie: „wybrali go wbrew polskiej większości" — „żydowski prezydent".

Prasa prawicowa „robi" z zabójcy człowieka, o którym ma „wydać sąd opinia lekarska" pospołu z sądową. Przytacza nawet fakty, że swego czasu Niewiadomski „chwycił za gardło" redaktora Dwugroszówki i urządził napad" na jakąś ligę czy lokal jakiejś organizacyi. Ale powstaje pytanie: co mogło skłonić Niewiadomskiego do wyboru Narutowicza? Czemu np., będąc „amatorem" napadów nie spróbował zamordować np. p. Węgrzyna, bohatera „Tajemnicy przystanku tramwajowego", która unieszczęśliwiła tysiąc cnotliwych dziewcząt m. st. Warszawy? Czemu to w duszy Niewiadomskiego nie powstał zamiar zamordowania tak popularnej osobistości? Nie ulega wątpliwości, że gdyby na takiego Węgrzyna zorganizowano „nagonkę" narodową (a demokratyczną!), gdyby weń rzucano błotem, śniegiem i kijami: gdyby panowie faszyści wskazali weń bogoojczyźnianym palcem: „bić go!" — wtody mogłoby być to samo, co stało się z kim innym, w tym wypadku — z Narutowiczem.

Okoliczności, towarzyszące zabójstwu były dość zagadkowe. Oto okazało się, że w pobliżu gmachu „Zachęty" nie było ani jednego policyanta. Dowodzićby to mogło wielkiej pewności siebie, jaką w Polsce może mieć każdy z obywateli Rzeczypospolitej, a tembardziej jej prezydent, do osoby którego Polska wprawdzie nie zdążyła przywyknąć, bo przedtem miała królów i na królach skończyła, a potem miała swoje bezkrólewie i Rządy carów i kajzerów. Ale tak dobrze nie jest. Dziś jeszcze przy każdych drzwiach w Europie obowiązuje dobry zamek angielski, w kieszeni — rewolwer najnowszego systemu, paszport, a na ulicy — policyant. — Otóż tego policyanta nie było. Nie było tak daleko i tak długo, że kiedy morderca po aktorsku założył ręce i czekał aresztowania — nie było komu wykonać tej funkcyi. Policyanta nie można było znaleść choć „na lekarstwo". Rolę jego musiał przez pewien czas pełnić sam minister sprawiedliwości, Makowski, który z rewolwerem w ręku pilnował Niewiadomskiego, jak umiał.

A dalej. Telefony z „Zachęty" nie działały. Powstaje pytanie: czy skrytobójca był tak „wyrobionym" technicznie bojowcem, że przewidział wszystko w szczegółach?

Drobiazgi te zastanawiają i każą przypuszczać, że Niewiadomski mógł mieć wspólników i pomocników.

Oczywiście nikt się do tego nie przyzna. Przeciwnie, zaprzeczają wszyscy — i tylko jeden Niewiadomski będzie mógł rzucić światło na sprawę.

Sieroszewski ogłosił w „Kur. Poran." list do inteligencyi polskiej, w którym m. in. powiada, że „ideologia demokratyczno-narodowa" nie zostanie zniszczona, dopóki moralni sprawcy zbrodni Niewiadomskiego nie zostaną przez władze pociągnięci do odpowiedzialności i odpowiednio do swego postępku ukarani. Uległość i potulność względem rządów obcych oraz nikczemna zdradzieckość i krwawa napastliwość na rodaków były i są charakterystyczne dla ideologii narodowo-demokratycznej.

Wzamian za to „Gazeta Warszawska" starsza siostra „Dwugroszówki" pisze o Sieroszewskim, którego wczoraj jeszcze wychwalała za „Bolszewików":

„P. Sieroszewski ma opinię złośliwego kretyna. Nie zna Polski, a zestarzał się w ideologii masońskiej, która mu każe ścigać polski nacyonalizm. Biedakowi poplątało się już w głowie. Żył duchowo po rosyjsku, ubrał go podczas wojny w mundur po polsku (z pawiem piórkiem), oryentacyę dali mu austryacką, każą mu robić politykę loży Wielkiego Wschodu, pisać sztukę antyżydowską dla zarobku, a dzielić się Polską z żydami".

Tak Chjena napada na człowieka, który „ośmielił się" zażądać ukarania moralnych winowajców zbrodni.

A tymczasem moralni winowajcy odżegnywują się od wszystkiego, i „2 Grosze" i p. Stroński, młodzian-Opęchowski, Rabski, Lutosławski, Nowaczyński, Oksza-Grabowski i wszyscy redaktorzy, inspiratorzy, „defensores patriae" wszyscy powiadają, że winni są... wprawdzie nie żydzi ale i nie Nr. 8. Haller, o którym puszczono bajkę, że już został zabity, napisał po tej śmierci list otwarty pełen goryczy z racyi podejrzeń i zarzutów, źródło których leży w nieszczęsnej „mowie z balkonu".

Akcya zaczęta przez tymczasowego prezydenta ministrów, gen. Sikorskiego, rewizye i aresztowania osób znanych z „harcerskich" upodobań, przesianie bezczynnej policyi, filtrowanie administracyi — wszystko to robi dziś wrażenie „twardej ręki" jaka okazała się nareszcie konieczną, bo już zaczęło być „w Polsce wolno, jak kto chce". A ponieważ Chjena nie chciała Narutowicza — a chciała Zamojskiego — więc jutro mamy pogrzeb pierwszego prezydenta, a pojutrze wybór drugiego.

T. W. Długoszowski.

Ustalenie faktów.

Bezpośrednio po wyborze Prezydenta Narutowicza, ogłosiła „chrześcijańska jedność narodowa" w „Rzeczypospolitej" i w „Gazecie Warszawskiej" „oświadczenie", że Gabryel Narutowicz „narzucony został na prezydenta przez obce narodowości", że jego wybór musi naród polski odczuć „jako ciężką zniewagę", i że podpisani rozpoczną „**stanowczą walkę o narodowy charakter Państwa Polskiego, zagrożony tym wyborem**".

Podpisani pod tem oświadczeniem: Stanisław Głąbiński, Stanisław Grabski, Maryan Seyda, Julian Zdanowski, Józef Chaciński, Ludomir Czerniewski, Wojciech Korfanty, Edward Dubanowicz, Stanisław Stroński, Tadeusz Szułdrzyński.

Gdy się układało powyższe „oświadczenie" w dniu 9. grudnia, generał **Haller** wygłosił do studentów podburzającą mowę:

„Dziś miarka cierpliwości się przebrała. Manifestujcie! Czyn to chwalebny. Sprawcie, aby Narutowicz godności nie przyjął".

Nazajutrz „Rzeczpospolita" przyniosła artykuł Strońskiego „Ich prezydent", „Gazeta Poranna 2 grosze" artykuł „Zwycięstwo nad Polską", „Kuryer warszawski" artykuł senatora Rabskiego p. t.: „Jezus Marya".

Przez całą niedzielę wrzała agitacya endecka i robiły się przygotowania. Endeccy dyrektorowie szkół otrzymali od swej partyi polecenie, by nazajutrz rano zwolnili uczniów do budowania barykad, blokady Zgromadzenia Narodowego i napadu na prezydenta Rzeczypospolitej.

KRWAWY PONIEDZIAŁEK 11. GRUDNIA.

Napad zwolnionych ze szkół uczniów pod komendą kierowników endeckiej organizacyi faszystów, na posłów i senatorów, strzelanie do nich, budowanie barykad, rzucanie kamieni i kul śnieżnych na prezydenta Narutowicza.

„Robotnik" donosi: Do redakcyi naszej zgłoszono się z wiadomością, iż w Poznaniu w czwartek już krążyły pogłoski, że prezydenta Narutowicza zabił jakiś artysta- malarz.

Wielce mówiąca wiadomość!

„Rzeczpospolita" Nr. 341, datowany sobota, 16. grudnia, artykuł wstępny Stanisława Strońskiego p. t. „Zawada":

„Któż to na drogę wiodącą ku większości polskiej, ku odpowiedzialności, ku ładowi, ku uzdrowieniu, rzucił ten kloc nieczuły, ociężały, nieruchawy, tępy? Piłsudski zawalił drogę p. Narutowiczem. Czy pęd kraju do życia i zdrowia nie otworzy drogi?..."

„Gazeta Warszawska" Nr. 342, datowany piątek 15. grudnia, artykuł wstępny p. t. „Zapora".

„Zawada" i „Zapora" w postaci prezydenta Narutowicza została w sobotę usunięta przez stałego współpracownika „Gazety Warszawskiej" Eligiusza Niewiadomskiego.

Po zamordowaniu prezydenta Narutowicza podjęła prasa endecka:

1) obronę mordercy,
2) zwalenie winy na — lewicę.

W obronie mordercy uwikłała się jednak prasa endecka w sprzeczności: lwowskie „Słowo Polskie" robi z Niewiadomskiego dziedzicznie obciążonego waryata i wylicza na poczekaniu jakieś jego ciotki, babki, kuzynki, które rzekomo zwaryowały (a przynajmniej powinny były zwaryować)! Natomiast warszawska prasa endecka pisze:

„Gazeta Warszawska" Nr. 344 z 17. grudnia:

„Cała rodzina cieszy się w Warszawie jaknajlepszą opinią ludzi kulturalnych, pracowitych i ofiarnych". (O tem, że był współpracownikiem „Gazety Warszawskiej", gazeta ta dyskretnie milczy...).

„Rzeczpospolita" Nr. 344, z datą wtorek, 19. grudnia:

„Bardzo zdolny, inteligentny, kulturalny... Cieszył się wielkim mirem zarówno u Polaków, jak i Rosyan. W niepodległej Polsce dręczyły go strasznie, nasze fatalne stosunki".

Następuje pochwała zbrodni.

„Gazeta Warszawska" Nr. 344, z 17. grudnia:

„Poza partyami, jako instytucyami życia politycznego, istnieje naród, który jest żywiołem psychicznym i ma swoje ruchy akcyi i reakcyi, wyładowujące się w czynach ludzi, nawet politycznie nieodpowiedzialnych.

„Ci, którzy nigdy w słowniku duszy swojej **słowa naród nie poczuli i w kategoryach myśle-**

nia go nie mieli, nie mogą oczywiście stanąć teraz na tym punkcie widzenia.

„Gdyby wogóle mogli i chcieli ten punkt uwzględnić, nie byliby narażali państwa na tę katastrofę konfliktu między uczuciem narodowem a bezceremonialną grą interesów partyjnych. Wzięto naród na najcięższą próbę, na jaką może być w dziejach wystawiony. Zakwestyonowano mu prawo posiadania własnego państwa.

„Zło płynie stąd, że partye lewicowe, którym wypadło o faktach dziejowych decydować, z braku poczucia w sobie tego narodu, przeciągnęły strunę swoich pełnomocnictw moralnych".

„Rzeczpospolita" Nr. 344, z 19. grudnia, artykuł Strońskiego z beszczelnym tytułem: „Ciszej nad trumną"!

„Nad zwłokami śp. prezydenta Rzeczypospolitej, którego zamordowanie dla wszystkich jest ciosem bolesnym i głęboko odczutym, hasać zaczyna przerażający taniec stronniczych oskarżeń, wygrywanych jako zręczne posunięcie w walce politycznej.

„Z najgłębszą pogardą odepchnie cały obóz prawicy, to nikczemne nadużywanie żałoby ogólnej dla płaskich i nędznych celów stronniczych.

„Prawica na gruncie zasad i przekonań politycznych twardo broniła i nadal bronić będzie tego zdania, że w odradzającem się żmudnie państwie polskiem odpowiedzialność za bieg praw musi wziąć na się wobec teraźniejszości i wobec przyszłości większość wyłącznie polska, na której opierać się musi także wybór Prezydenta Rzeczypospolitej i powołanie rządu.

„Z podniesionem czołem powie to zawsze prawica, a myli się każdy, kto sądzi, **że jakiekolwiek wstrząśnienia, najboleśniejsze nawet, zepchną ją z drogi tej zasady.**

„Sianie podniecenia?"

„Ale kto sieje podniecenie, czy ci, którzy słusznej zasady bronią, czy też ci, którzy ją gwałcą?

Zaczną zapewne gazety endeckie pisać, że prezydezydenta Narutowicza zabili — socyaliści...

Nowiny z dnia.

Lwów 21. grudnia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:

Czwartek 21 grudnia o godz. 7 wiecz. „Lohengrin", opera w 4 aktach Ryszarda Wagnera (premiera).

Piątek 21 grudnia. Teatr zamknięty z powodu pogrzebu śp. Prezydenta Narutowicza.

Niedziela 24 grudnia o g. 3·30 „Betleem Polskie", jasełka w 5 odsłonach L. Rydla.

Niedziela 24 grudnia o g. 7 wiecz. „Bal maskowy", opera w 4 aktach Verdi'ego.

—•••—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:

Czwartek 21 grudnia o godz. 7 „Jastrząb", sztuka w 3 aktach Croisseta.

Piątek 22 grudnia. Teatr zamknięty z powodu pogrzebu śp. Prezydenta Narutowicza.

Niedziela 24 grudnia o godz. 3·30 „Sublokatorka", krotochwila w 3 aktach Siedleckiego.

Niedziela 24 grudnia o g. 7 „Jastrząb", sztuka w 3 aktach Croisseta.

—•••—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna:

Czwartek 21 grudnia o g. 7 w. „Słomiana wdówka".

Piątek 22 grudnia. Teatr zamknięty z powodu pogrzebu śp. Prezydenta Narutowicza.

Niedziela 24 grudnia o g. 3·30 „Sybilla", operetka w 3 aktach Jacobiego.

Niedziela 24 grudnia o g. 7 w. „Słomiana wdówka", operetka w 3 aktach Biecha.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—•••—

TEATR ŻYD. dyr. S. M. GIMPEL, Jagiellońska 11.

We czwartek o g. 7·30 Premiera „Królowa cyrku", **operetka w 3 aktach Dinera.**

—•••—

SKANDALICZNE FUNKCYONOWANIE POCZTY. Wysyłka dziennika pocztą kończy się prawie z reguły tem, że prenumerator otrzymuje tylko czasem jakiś egzemplarz, bo najczęściej przepada w czeluściach pocztowych. Natomiast otrzymujemy regularnie reklamacye. I tak prenumerator ze Stanisławowa skarży się, że za 15 dni dostał tylko pięć egzemplarzy; z Tatarowa mamy skargę, że kilka dzienników w miesiącu brakuje; w Komarnie dostają 2 lub 3 egzempl. tygodniowo; w Samborze tylko czasem przychodzi „Dziennik". Takie skargi otrzymujemy ciągle, a wszelkie przedstawienia na poczcie pozostają bez skutku. Nigdy władze pocztowe nie mogą znaleść winowajcy. Tego zjawiska nie możemy sobie wytłumaczyć inaczej, jak masową kradzieżą gazet na poczcie, albo sabotowaniem pism niemiłych jakiejś kanalii. Ten stan rzeczy jest skandaliczny i nie ma dla niego żadnego usprawiedliwienia. Władze pocztowe nie stoją na wysokości zadania.

NA PREMIERZE „LOHENGRINA", która odbędzie się dzisiaj t. j. we czwartek, drzwi na widownię z chwilą rozpoczęcia uwertury oraz każdego aktu będą bezwarunkowo zamknięte. Służba teatralna otrzymała w tym względzie energiczne polecenia nie wpuszczania nikogo aż po ukończeniu aktu. Dokładna treść opery będzie w programach, które jak zwykle kosztować będą 180 Mp.

SPRZEDAŻ BILETÓW NA PRZEDSTAWIENIA ŚWIĄTECZNE. Kasy teatralne sprzedawać będą bilety wstępu do wszystkich Teatrów Miejskich w następującym porządku: we czwartek od 9 do 12 i od 4 do 7, w piątki i w sobotę od 9 do 2, w niedzielę, poniedziałek i wtorek od 9 do 12 i od 4 do 7. W dnie świąteczne dążą zwykle do teatrów tłumy publiczności, Dyrekcya chcąc więc ułatwić nabycie biletów wszystkim, już tak wcześnie rozpoczyna ich sprzedaż.

REPERTUAR ŚWIĄTECZNY TEATRÓW MIEJSKICH przedstawia się w tym roku bardzo interesująco. W Teatrze Wielkim z nowości pójdą „Coppelia", „Lohengrin"; poza tem „Betleem Polskie" i najnowsze opery. W Teatrze Nowości najbardziej ulubione operetki. Teatrze Małym „Jastrząb", „Sublokatorka", i najlepsze sztuki bieżącego repertuaru. We wszystkich Teatrach od niedzieli począwszy odbywać się będą przedstawienia popołudniu i wieczorem.

KURSY WALUT. Na giełdzie oficyalnej we Lwowie notowano wczoraj dolary 17.000—17.200, dol. kanad. 17.000, marki niem. 2—2·30, leje rum. 95—100, liry 820, dynary 210, flor. holend. 7100, fr. franc. 1275, fr. belg. 1150, fr. szwajc. 3375, kor. czeskie 510, kor. austr. 0'26, ft. szterlingi 84.500 mkp.

PODJĘCIE RUCHU. Po usunięciu zasp śnieżnych podjęty został z dniem 17. grudnia b. r. ogólny ruch na linii Tarnopol-Zbaraż i Zbaraż-Łanowce.

PASKARSTWO PRZED ŚWIĘTAMI. Posterunkowy Radziwiński doniósł policyi, że rzeźnik Andrzej Czuda, mający ladę pod nr. 60 w bazarze na placu Krakowskim, pobrał za 3 kg kości wieprzowych z nóg 7.500 Mp. Wymieniony widocznie jest sympatykiem bolszewickich cen.

WYPADEK Z POCIĄGU NA TOR KOLEJOWY. Wczoraj na dworzec główny przywieziono nieznanego mężczyznę w stanie nieprzytomnym, który wypadł z wagonu będącego w ruchu. Lekarz Pogotowia rat. stwierdził u nieszczęśliwego załamanie podstawy czaszki. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala.

KOSZTOWNA ZGUBA. Wczasie przewożenia towarów przez firmę spedycyjną Emila Fuchsa zgubiono w ulicy Jagiellońskiej worek z szczeciną na szczotki, wartości 3 miliony marek. Szkodę pnosi Bażant, zam. przy placu św. Teodora pod l. 8.

—•••—

TOWARZYSTWO DOMÓW LUDOWYCH
Stow. zar. z ogr. por. we Lwowie.

odbędzie dnia 29 grudnia br. o godzinie 6-tej wiecz. w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21 I. p.

WALNE ZGROMADZENIE

z porządkiem obrad:

1) Zmiana statutu.
2) Wnioski.

W razie braku kompletu następne Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem odbędzie się w tym lokalu, tego samego dnia o godzinie 7 wieczorem.

RADA NADZORCZA.

Proces uczestników kongresu świętojurskiego.

(21 dzień rozprawy).

Całą wczorajszą rozprawę zajęło odczytywanie dokumentów i doniesień policyjnych. Ciekawe to nie było wcale. To też cała widownia świeciła pustkami. Nawet najwytrwalsi cierpliwcy już się dziś nie pokazali na rozprawie.

Mimo wszelkich nadziei trybunału, że proces uda się zakończyć przed świętami nie starczyło czasu. Postępowanie dowodowe zakończy się dopiero po świętach, a wyrok zapadnie prawdopodobnie po Nowym Roku.

—•••—

Komunikaty.

× KOMISYA SYLWESTROWA. Prosimy tow. Drabułową, Langową, Cieślewicza, Nowakowskiego, Sadowicza, Horodyńskiego, Hella, dra Drogiewicza, Konarskiego, Hüttera, Mydłowicza i Segala, aby zjawili się na posiedzenie w czwartek 21 bm. o godz. 7-mej wieczór w lokalu przy ul. Zielonej 7, I. p.

Sekretaryat P. P. S.

× WOLNA AKADEMIA SZTUK PIĘKNYCH we Lwowie, ul. Piaskowa 11, zawiadamia interesowanych, że nauka oraz wykłady anatomii i sztuki polskiej pod kierownictwem wybitnych profesorów art. mal. rozpoczną się 2. stycznia.

Sprawy partyjne.

* W RAWIE RUSKIEJ odbędzie się we czwartek o godz. 5-tej popoł. w lokalu Z. Z. K. zgromadzenie partyjne z referatem tow. Skalaka ze Lwowa.

Tow. Nowakowskiego z Bełzca prosi się o jawienie się na tem zebraniu.

Sekretaryat P. P. S.

—•••—

Posiedzenie budżetowe Rady miejskiej.

Niedobór gminny za r. 1922 wynosi 347,651.237 Mk.

Wczoraj odbyło się bardzo spóźnione posiedzenie budżetowe przy słabym udziale radnych. Trudno się co prawda dziwić niezbyt silnemu zainteresowaniu tą sprawą radnych, skoro się zważy, że budżet na rok 1922 przedkłada się na 10 dni przed końcem roku. To też organy wykonawcze miejskie gospodarowały bez budżetu, ponadto z powodu nieustannego spadania marki cyfry preliminowane, aczkolwiek nie zatwierdzone nie odpowiadają rzeczywistym wydatkom, które w wielu wypadkach znacznie przekroczyły preliminarz.

Sprawozdawca budżetowy dr. **Sawczyński**, przedłożył budżet i urozmaicił go... porównaniem z budżetem z r. 1914. Te cyfry dopiero mówią wiele.

I tak pierwsza z brzegu rubryka: reprezentacya miasta. Na rok 1922 preliminowano 11,599.250 mk. W r. 1914 **reprezentacya miasta** kosztowała 107.900 kor. Jakaż różnica w cyfrach! Ale gdy przerachujemy dzisiejsze miliony na złoto, pokaże się że te miliony warte są wedle dzisiejszego kursu zaledwie 3.866'42 kor. w złocie, czyli, że obecne wydatki na reprezentacyę są o 26 razy mniejsze niż w r. 1914. I tak ze wszystkiem. Na **administracyę miasta** preliminowano na r. 1922 mk. 380,352.683 na r. 1914 1,887.806 mk., na **instytucye kulturalne** (w tem teatr) 375,846.427 mk., w r. 1914 2 mil. 366.321. **Dobroczynność** w wydatkach przedstawia się obecnie w cyfrze 101,242.064 mk., w r. 1914 — 1,061.819.

Trudno wyliczać poszczególne wydatki w każdym dziale preliminarza miejskiego, dodamy jeszcze, że suma wydatków na r. 1922 obliczona była na 1 miljard **718.505.575 mk.** (w istocie wydatki były znacznie większe) w r. 1914 10,913.361 kor. Suma dochodów była preliminowana na r. 1922 na sumę **1.370.854.338 niedobór** stąd wynikający wynosi **347,651.237** marek.

Referent przedłożył następnie do uchwalenia następujące wnioski:

„Rada miasta poleca Prezydyum i Magistratowi, by na pokrycie powyższego niedoboru użyto przedewszystkiem rzeczywistych nadwyżek dochodów, a o ile te nadwyżki na pokrycie powyższego niedoboru nie starczą, poleca Rada miasta Prezydyum pokrycie reszty niedoboru **długoterminową pożyczką**“.

Dyr. Terenkoczy zaznaczył, że na kilkanaście dni przed końcem roku trudno przeprowadzać dyskusyę nad preliminarzem za kończący się okres, wobec tego zaproponował przyjęcie sprawozdania i uchwalenie budżetu en bloc.

W głosowaniu wszystkie wnioski przyjęto, uchwalono zarazem wniosek wszystkich klubów z wezwaniem do prezydyum by przedłożyło w najkrótszym czasie 4-miesięczny budżet na r. 1923, tak, aby dyskusya nad tem prowizoryum i nad stosunkami gospodarczemi miasta oraz nad ewentualnie zaciągnąć się mającą pożyczką mogła być przeprowadzona najpóźniej do 6 tygodni, t. j. do 15. lutego 1923.

Najkrótsze z posiedzeń budżetowych zakończyło się o godz. 8'15.

Jak prasa chjeńska nawołuje do zgody.

Pisarz „Rzeczypospolitej“, osławiony Neuwert - Nowaczyński w ostatnim „przeglądzie prasy“, który stale referuje, opowiada na samym wstępie, że mu „żal strasznie żal człowieka, który padł ofiarą kuli przypadkowej. Którego to człowieka mu żal? Jeżeli od kuli przypadkowej — ulegam złudzeniu — to może p. Nowaczyński miał na myśli niewinną ofiarę krwawego poniedziałku tow. Kałuszewskiego, którego dosięgła kula mordercza, gdy bronił swego umiłowanego sztandaru? Co prawda, i to nie była kula przypadkowa, ale p. Nowaczyński może tak bronić swoich kompanów, tem bardziej, że sprawcy nie schwytano.

Ale nie. O kilka wierszy niżej wyjaśnia się wszystko.

Tym, który padł od „przypadkowej“ kuli, był... prezydent Narutowicz,

„nad którego trumną szakale już wyją przeraźliwie i łakną krwi, krwi, byle bratniej, byle polskiej. Sądów doraźnych, trybunału rewolucyjnego, egzekucyi, więzień, katorg, rozpraw, kar dożywotnich na „zdrajców stanu“.

Podczas gdy cała prasa europejska bez wyjątku omal zaklina nas do pogodzenia się, „Kuryer Poranny“ i „Robotnik“ przepełnione po brzegi najnikczemniejszemi kłamstwami, oszczerstwami, inwektywami, zgniłą oliwą, dolewaną do ognia, gazami piekielnymi, zatruwającymi atmosferę, tak nieubłaganie domagającą się oczyszczenia“.

Posłuchajcie, więc kule, które morderca posłał prezydentowi w plecy, bezpośrednio stojąc za nim, były przypadkowe? To nowa rewelacya, którą może i sądy wezmą pod rozwagę.

Rozumiemy, że p. Nowaczyńskiemu zawsze było wygodniej nacierać, niż obecnie bronić się, ale nie mogąc znaleść argumentów na zarzuty lewej strony społeczeństwa, piętnującej właściwych winowajców zbrodni, rozprawia się krótko: szakale nie chcą zgody...

W tymże samym numerze „Rzeczypospolitej“ p. Stroński w artykule p. t. „Władza i praca“ całkiem tej chęci do zgody nie ujawnia. Przeciwnie, kiepski ten ekonomista przytacza znaną już aż do znudzenia śpiewkę, że

„w czerwcu 1922, przed słynnem przesileniem w kierunku rządów lewicy, 3.700 marek, obecnie płaci się 18.000 marek za dolara“ (co jest oczywiście „winą“ lewicy).

A potem tak dalej pisze:

„O podniesieniu się z tego upadku ani myśleć nie można bez pomocy i zaufania zagranicy. Mówić zaś o zaufaniu zagranicy do naszej lewicy, do jej gospodarki państwowej, do jej walk wewnętrznych z żywiołami umiarkowanymi i gospodarczo twórczymi, do jej niespokojnej polityki zewnętrznej, byłoby wogóle stratą czasu. Jeśli lewica uchwyci ster rządów, zagranica, która właśnie wobec ustalenia się u nas rządów lewicowych odwróciła się od nas, ani nie drgnie“.

Więc czegóż p. Stroński sobie życzy? Rządów prawicowych? A jeżeli lewica posłów polskich, reprezentująca 4 i pół miliona wyborców polskich, przeciw grupie reakcyjnej, która reprezentuje 2 miliony wyborców, utworzy własny rząd, to co wtedy?

Wtedy przyjdzie do... zguby Polski. Wyraźnie. Oto jakie przestrogi słyszymy:

„Z Berlina wczoraj bił zwycięski głos:

— Polska musi być państwem kilku narodowości i ku temu idzie w ostatnich zdarzeniach.

Z Paryża idzie dzisiaj pełne troski wołanie:

— W Polsce musi rozstrzygać naród polski i większość polska, a nie narodowości obce.

Nasi nieprzyjaciele chcą, abyśmy się stali nową Austryą, nasi przyjaciele doskonale rozumieją, że wartość Polski jest w tem, by ona była polską.

Świat widzi już to zagadnienie rozstrzygające o losach naszego państwa, a my to zagadnienie mamy rozwiązać, **albo dla dobra Polski przez większość polską, albo na zgubę Polski bez większości polskiej**“.

I to ma być ten złoty most zgody?

A któż to posłom prawicowym bronił dla manifestacyi, dla ujawnienia solidarności wobec zagranicy, wobec własnego społeczeństwa, wobec własnego sumienia oddać dziś głosy na Wojciechowskiego? To byłby gest, to byłby czyn, to byłby dowód, że prawicy nie o zagarnięcie władzy idzie. Nie zdobyli się na tę odrobinę ekspiacyi aby bodaj usiłować obmyć ręce z świeżej krwi.

Jak wobec tego rozumieć podaną przez senatora Koskowskiego w „Kuryerze warszawskim następującą gałązkę oliwną:

„Życzenia naszych przyjaciół z zachodu streszczają się najlepiej w serdecznym okrzyku „Tempsa“: „Bracia Polacy! Zjednoczcie się!“

„Ludzie, którzy stoją na czele narodu, którzy przewodzą stronnictwom, nie potrzebują sobie łamać głów nad wyszukiwaniem międzypartyjnych punktów stycznych“.

A dalej:

„Pierwszym warunkiem naprawy (stosunków) jest: ustalenie rządów, ład w państwie i wewnętrzny spokój polityczny“.

„Jeżeli do tego nie dojdzie, zajrzymy w oczy widmu katastrofy. Nie! Ona zwali się na nas na pewno“.

A potem następujące charakterystyczne zapytanie:

„Zapytujemy p. posła Diamanda, p. posła Chądzyńskiego, p. posła Łypacewicza, czy oni inaczej oceniają sytuacyę?“

P. Koskowski chce zgody, a jego bratni organ chuligański z ul. Zimorowicza „Słowo polskie“ dzisiaj zapewnia, że

„nie zna tętna życia narodu — kto rachuje, że tragiczny zgon pierwszego prezydenta Rzpltej rozbroi moralnie **wolę narodu, uczyni ją mniej odporną wobec rządów**, któreby siłą żydów i wielkiej finansjery narzucać dalej Polsce próbowała mniejszość belwederska“.

„Jesteśmy gromieni — pisze dalej „Słowo polskie“ — za stanowisko... zbyt umiarkowane i kompromisowe wobec lewicy“.

i konkluduje po soczystych epitetach w stronę prasy i polityków „enkaenowo-belwederskich“:

„Uspokojenie wzburzonych umysłów może dać Polsce jedynie utworzenie się większości polskiej w sejmie, jedynie **prezydent** i rząd **przez taką większość powołani**“.

I jakież stanowisko zajmie dziś niepoczytalny polityk chjeński wobec tego, że nowy prezydent został wybrany tymi samymi głosami, co śp. Narutowicz?

Czy ma go dosięgnąć inna kula innego „szaleńca“?

Kameleonom nie będzie trudno wybrnąć z sytuacyi.

NADESŁANE.

PODZIĘKOWANIE

dla WP. Dr. Tadeusza Müllera w kasie chorych w Borysławiu za wyleczenie mnie z długoletniej choroby, przez którą byłam skazaną na śmiertelną operacyę, a ponieważ Pan Dr. Müller dołożył wszelkich staran, abym unikła operacyi, a zdrowie odzyskała, składam tą **drogą** serdeczne staropolskie Bóg zapłać!

1719 **Janina Kozik de Kozicka.**

W sprawach tego działu odnosić się należy do Komisyi Związku Kas chorych Małopolski i Śląska — LWÓW ul. Kopernika l. 26, II. p.

OCHRONA PRACY

Dział poświęcony sprawom ochrony i ubezpieczeniu pracujących.

Wychodzi raz na tydzień jako organ Komisyi Związku Kas dla chorych.

Powiatowa Kasa chorych w własnym domu.

Nadzwyczajne trudności mieszkaniowe tamują prawie wszędzie rozwój Kas chorych. Podczas gdy ustawa pozwala na zarekwirowanie mieszkania dla każdego funkcyonaryusza państwowego lub samorządnego, Kasy chorych nie mają prawa odnieść się do władz o przydzielenie im mieszkania i dlatego bardzo poważna ilość Kas tylko rzekomo może się nazwać Kasą chorych, bo brak miejsca nie pozwala na założenie ambulatoryum ani nie daje możności tak urządzić biura, aby mogło dodatnio spełniać swe funkcye. Nie dziw więc, że Związek przedewszystkiem zwraca Kasom uwagę na konieczność wyszukania odpowiedniego lokalu, choćby trzeba zadłużyć się a kupić realność. Jak długo bowiem Kasa jest skazana na mały lokal gdzie częstokroć wszyscy urzędnicy w jednym muszą mieścić się pokoju, jak długo Kasa nie może mieć odpowiedniego ambulatoryum z poczekalnią przystosowaną do potrzeb, tak długo spełnienie obowiązków Kasy jest niemożliwe.

W takiem położeniu znajdowała się do niedawna także powiatowa Kasa chorych we Lwowie. W 2 pokoikach i przedpokoju mieściło się biuro a członkowie musieli po mieście szukać ordynacyjnych pokojów lekarzy. Zgłosił się chory na ulicę Sakramentek w biurze Kasy stamtąd musiał iść do lekarza na Zniesienie lub w inną stronę miasta, a gdy go nie zastał bo lekarz często i na powiat wyjechać musi, to szukać musiał za drugim, gdzieś na drugim końcu miasta. Od pierwszego posiedzenia Zarządu wybranego na podstawie nowej ustawy zastanawiano się ciągle nad tem, jakby się dostać do odpowiedniejszego mieszkania. Różne przyrzeczenia różnych dygnitarzy większych lub mniejszych zawsze tylko przyrzeczeniami zostały i nie było innej rady jak szukać odpowiednią realność, aby w niej znaleźć pomieszczenie.

Kasa kupiła najsamprzód parcelę budowlaną ale rachunki sporządzone celem obliczenia kosztów budowy odstraszyły zarząd od tego przedsięwzięcia i dlatego chętnie przychylił się do wniosku dyrektora Abdermanna i kupił nadarzającą się realność przy ulicy Jadwigi, zwłaszcza, że w realności tej było w razie kupna odpowiednie wolne mieszkanie. Bank dla odbudowy miast Małopolski, którego oddziałem lwowskim kieruje życzliwy instytucyom ubezpieczenia pracujących dr. Tadeusz Dwernicki pożyczył Kasie rychło odpowiednią gotówkę, tak, że można było, w myśl życzenia sprzedającego zaraz całą cenę kupna uiścić. Ministerstwo pracy i opieki społecznej rozumiejąc, że dobre pomieszczenie Kasy jest podstawą jej bytu, że ona tylko w odpowiednim lokalu spełnić może swoje zadania udzieliło dziesięciomilionową pożyczkę, tak, że można było bankowi natychmiast zwrócić tę kwotę a Kasa ma pożyczkę bezprocentową, którą wprawdzie w krótkim terminie w ratach miesięcznych zwrócić musi, ale która dała możność bez szkody dla ubezpieczonych objąć dom w posiadanie.

Jeszcze jednak się nieskończyły trudności tej Kasy, bo biura znalazły pomieszczenie w własnej realności przy ulicy Jadwigi, a w dawnem mieszkaniu przy ul. Sakramentek urządziła Kasa ambulatoryum. Utrudnia to wprawdzie przeprowadzenie agend kasowych ale lepsze oddalone od biura ambulatoryum, aniżeli żadne.

W niedzielę, 17. grudnia, odbyło się poświęcenie tego nowego lokalu. Zarząd powiatowej Kasy chorych we Lwowie, zaprosił władze, Związki, redakcye i Kasy. Na wezwanie to, przybył reprezentant województwa p. radca Hofmann, prezes Związku okręgowego p. Bolesław Lewicki, reprezentanci Kas, jakoteż ciała zarządzające powiatową Kasą chorych i reprezentanci pism.

Ksiądz proboszcz Zygmunt poświęcił lokal Kasy i w serdecznem przemówieniu wskazał na postęp w lecznictwie i na obowiązek chrześcijański popierania instytucyi tego rodzaju jak Kasy chorych, które opieką otaczać powinny jednakową wszystkich bez różnicy wyznania. Przemawiali następnie łącząc życzenia pp. przewodniczący Rady Kasy p. inżynier Csala, reprezentant Kasy chorych miasta Lwowa p. Dawidowicz, członek Zarządu, dyrektor radca Kolischer, dyrektor Zw. Nacher, referent sanitarny Kasy dr. med. Owczarski, prezs Zw. Bolesław Lewicki i inni a wszystkich przemówienia dążyły ku temu, aby instytucyi życzyć, by nowy lokal wiele rozwoju stanowił zwrot ku najlepszemu.

Przykład Kasy chorych powiatowej we Lwowie powinien oddziałać i na inne Kasy. Wiemy, że męczeństwo Kas, które nie mogą dodatnio działać dla braku lokalu jest coraz bardziej uciążliwe, wiemy jednak także, że przy dobrej woli czynników wchodzących w skład kierownictwa Kasą można dobić się do skromnego, własnego pomieszczenia. Wprawdzie nie wszędzie może i nie wszędzie chce przewodniczący ponieść takie ofiary, jak n. p. w Złoczowie, gdzie na jego prawie osobistą odpowiedzialność pożyczono pieniądze na kupno własnego domu. Jednakże wszędzie łączna dobra wola i chęć uczynienia zadość potrzebom Kasy zdoła stworzyć coś odpowiedniego. W Krośnie n. p. walczy Kasa ciężko z trudnościami piętrzącemi się wobec tego, że wszystkie pieniądze jakie były, a nadto moc pożyczonych włożono w realność, którą Kasa sobie buduje. Ale świadomość, że się kasie daje odpowiednie, rzetelne podstawy bytu, że się ją istotnie funduje na dobrych fundamentach, gdy się jej da odpowiednie pomieszczenie w własnym domu umila pracownikom kasowym i zarządowi w Krośnie te przykre i ciężkie chwile, w których walczyć trzeba o pokrycie najbliższych potrzeb. Poświęcająca się praca przewodniczącego Zarządu i biura przyniesie Kasie pożytek w kształcie gmachu odpowiedniego do potrzeb instytucyi przystosowanego.

Umyślnie przy tej sposobności te kwestyę podnosimy, ażeby zwrócić uwagę tych Kas, które się męczą w złych lokalach i nie mogą brakowi temu zaradzić, aby szukały drogi wyjścia, tak jak ją znalazły Kasa powiatowa we Lwowie, Kasa w Złoczowie i Krośnie.

Do wiadomości Kas.

Członek dobrowolny może być ubezpieczony najwyżej do 35.000 mk. rocznie, bo z wyższym dochodem członków dobrowolnych przyjmować nie wolno. Rozumiemy wprawdzie, że granica ta jest zanadto niska wobec dzisiejszej wartości waluty, jednakowoż pod tym względem ustawa dokładnie cyfrę oznacza i nie wolno poza tę granicę wyjść.

Urzędnikom Kasy, płatnym wedle normy państwowej, dolicza się wysługę lat za lata istotnie w służbie kasowej spędzone, bez względu na to, kiedy się ta służba zaczęła, czy przed wejściem w życie polskiej ustawy, czy później. Zwracamy jednak uwagę, że granica lat wliczalnych z czasów austryackich wynosi 21.

Kasy przeznaczają lekarzom pewne rejony i pytają, jak to pogodzić z przepisem ustawy, który pozwala członkom wybrać sobie lekarza pomiędzy tymi, z którymi Kasa zawarła umowę. Na kilka takich zapytań dajemy łączną odpowiedź, że Kasa musi uwzględnić życzenie członka, który sobie wybiera innego lekarza, aniżeli ten, któremu Kasa ten rejon przeznaczyła, byle tylko wybrał jednego z tych, z którymi Kasa zawarła umowę. Zawierając tę umowę, musi Kasa uwzględnić to uprawnienie członków i w umowie zabezpieczyć sobie, że lekarz i na inny rejon pójść musi, gdy go członek Kasy zażąda. Chodzi tylko w tej umowie o sposób wynagrodzenia tych wizyt pozarejonowych.

Zaznaczyć musimy, że cały szereg lekarzy słusznie czuje żal, że częstokroć przyjdzie nam ujemnie się wyrażać o stosunku lekarzy wogóle do Kas chorych. Wiemy wprawdzie, że jest cały szereg lekarzy, którzy z ofiarnością gotowi są do usług dla instytucyi ubezpieczenia pracujących, ale w porównaniu do ogółu jest to liczba tak szczupła, że nie możemy nie generalizować naszych zarzutów, częstokroć podyktowanych przykrymi objawami dążenia do ruiny Kas. Stając w obronie ubezpieczenia pracujących, musimy bezwzględnie występować przeciwko wszystkim tym dążeniom, które chcą to ubezpieczenie unicestwić. Za przykładem lekarzy z Poznańskiego, cały szereg lekarzy u nas, także pragnie doprowadzić Kasy do ruiny, i stąd częstokroć wypada nam ostrzejszych w tym kierunku użyć wyrażeń, które niesłusznie dotykają tych nielicznych lekarzy, którzy chętnie stają do apelu, gdy chodzi o instytucyę ubezpieczenia pracujących.

Ministerstwo skarbu zwraca uwagę, że udzieliło władzom kredytu na wypadek choroby funkcyonaryuszy zatrudnionych w instytucyach rządowych, a dalej poucza, że w razie gdyby odnośny kredyt z powodu wzrostu składek okazał się niewystarczający, to Ministerstwo skarbu przyzna na podstawie odpowiednich wniosków dodatkowo naten cel kredyty. Ministerstwo pracy i opieki społecznej zwróciło się więc bezpośrednio do wszystkich Ministerstw i głównych urzędów z prośbą o wydanie podległym im urzędom niższych instancyi zarządzenia terminowego wpłacania składek należących Kasom chorych z tytułu ubezpieczenia na wypadek choroby funkcyonaryuszów, zatrudnionych w instytucyach rządowych.

Podwyższając grupy płacy ustawowej powinny Kasy baczyć na to, aby nie potrzeba było co miesiąca zwoływać Rady lecz powinny nieco dalej pójść w tych podwyżkach, tak, aby przypuszczalnie na dłuższy czas wystarczyły. Przy tej sposobności zwracamy Kasom uwagę, że podwyższenie grupy powinno być przeprowadzone nietylko na katastrze członka, ale równocześnie także na listach płatniczych, względnie księgach szczegółowych, stosownie do tego, co stanowi podstawę do następnych obliczeń. Bardzo bowiem łatwo tu i ówdzie przeoczyć podwyższenie, jeżeli nie jest skrupulatnie równocześnie przeprowadzonem i może się wydarzyć bardzo łatwo, że na podstawie katastru płaci członkowi wyższą kategoryę a na podstawie listy lub konta szczegółowego liczy się znacznie mniej. Chcąc się zabezpieczyć przeciw takiej, częstokroć poważnej pomyłce, należy przeprowadzać zmiany równocześnie, a nadto, jeśli to możliwe z końcem roku, conajmniej zaś każdego drugiego roku przeprowadzać rewizye katastru w porównaniu z listami płatniczymi, aby się uchronić od pomyłek i aby ewentualne pomyłki zaraz można było skonstatować i mylne obliczenia sprostować.

Kasy muszą często do ekspozytur lub filii dawać pieniądze na rozliczenie. Nie powinno to się odbywać na podstawie bonów. Każdemu, komu się daje kwotę jakąś do rozliczenia, należy otworzyć konto, przeprowadzić rozchód przez Kasę, a ewentualne rozliczenia po przeprowadzeniu także przez książki na odnośnem koncie zanotować. Gospodarka bonowa jest w tym wypadku niebezpieczną i utrudnia przegląd Kasy.

Z Czortkowa.

Przed paru dniami pisaliśmy o niedomaganiach stacyi kolejowej w Jagielnicy. Dzisiaj pozwolimy sobie na dalszy opis stosunków po tym kolejowym paszaliku. Na podstawie interwencyi u pana Kontrolora ruchu Wachlera spisano protokuł, do którego pan kontrolor chętnie się przyczynił, gdyż oświadczył ponadto delegacyi, że chce by na jego przestrzeni zapanował ład i porządek. Po protokule przyrzekł święcie, że będzie się starał utrzymać wszystkie sprawki p. zawiadowcy w tajemnicy i urządzić te sprawy tak, aby p. Wojnarowicz o niczem się nie dowiedział, jednak cudem jakimś na drugi dzień cała stacya Jagielnicy, wiedziała już o wszystkim i do dnia dzisiejszego niema żadnego rezultatu.

Widzimy więc, że pan kontrolor W. niczem nie różni się od pana Midowicza, który wszystkie sprawy załatwiał przy śniadaniu. Widzimy, że od czasu do czasu pan W. pokaże się na przestrzeni, ale poco tego nikt powiedzieć nie może, zdaje się, że tylko poto by robotników stacyjnych sekować, jak to było w Teresinie i w Iwaniu Pustem. Czy może poto pan kontrolor wyjeżdża, by w Iwaniu pustem pójść na spacer, a robotnik biedny, jak niemiał dostępu tak niema, bo nato nie pozwoli asystencya pana W.

Zapytamy się dalej pana kontrolora, co jest z protokołem z Iwania pustego? dalej, czy uczynił zadość robotnikom stacyjnym, by nie chodzili po dwóch do miasta oddalonego 5 klm. Jeden idzie, bo pani potrzebuje 5 deka drożdży a drugi idzie aż na drugą wieś po śmietanę czy po mleko, w tej sprawie Z. Z. K. występował parę razy do pana kontrolora, ażeby kres tym nadużyciom raz położyć i żadna interwencya nie pomogła.

Dlatego zapytujemy się Świetną Dyrekcyę poco są kontrolorzy ruchu na przestrzeni?

Aresztowanie baptystów.

Donoszą nam o najściu policyi na zebranie baptystów, które odbywało się we środę 13 grudnia w naszem mieście.

Aresztowano wtedy bez podania jakichkolwiek motywów 3 osoby i trzyma się aresztowanych w więzieniu, jak gdyby jakich zbrodniarzy. Rodziny zamkniętych zostały pozbawione opieki swych żywicieli, hołdujących zasadom ewangelii Chrystusa i usiłujących je rozpowszechniać na tym grzesznym, przepełnionym policyą i donosicielami padole płaczu.

Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że policya w tym wypadku przekroczyła swoją kompetencyę i zakres władzy skoro zgwałciła artykuł konstytucyi o wolności przekonań religijnych i poszła na usługi dewocyi czy delatorstwa.

Nie należy zdaniem naszem kompromitować bezpotrzebnie nawet organów policyi. Na straży jej powagi stać powinne organy nadzorcze i dlatego trzeba nakazać wypuszczenie bezpotrzebnie maltretowanych i zamykanych ludzi.

Różne.

PRASA WILEŃSKA, jak donoszą, znajduje się w ciężkiem położeniu z powodu drożyzny.

POWÓDŹ W PETERSBURGU. Wedle doniesień gazet sowieckich, z końcem listopada w Petersburgu była powódź. Zaczęło się od silnej burzy. Wiatr od morza podniósł wodę w Newie i kanałach. Z fortecy Petropawłowskiej poczęto strzelać na alarm. W porcie powódź i burza narobiły dużo szkody. Dwa statki kupieckie zostały wyrzucone na mieliznę. W mieście powódź spowodowała dużo strat.

SZLACHETNY PROJEKT wniesiono niedawno do amerykańskiego kongresu. Oto w celu pobudzenia sfer lekarskich do studyów i eksperymentów na polu zwalczania chorób epidemicznych, lekarz amerykańskich dr. Brunner wniósł przez posła Spronla do kongresu amer. projekt ustawy następującej treści: Sejm i Senat Stan. Zjedn. upoważnia skarbnika Państwa, aby z Kasy związkowej wypłacił kwotę miliona dolarów, podzieloną na 10 rat rocznych tym osobistościom, które znajdą skuteczny środek leczenia gruźlicy, raka, zapalenia płuc paraliżu i szaleństwa.

—F

DO AMERYKI TOWARZYSTWO OKRĘTOWE DO CANADY

RED STAR LINE

(LINIA CZERWONEJ GWIAZDY)



LWÓW

29 SYKSTUSKA 29

INFORMACJE BEZPŁATNIE.

Emigranci i Reemigranci!

Kto chce mieć przyjemną podróż do Ameryki.

Kto chce otrzymać wiadomości o wszelkich rozporządzeniach konsula ameryk. w sprawie wiz, affidavitów i t. p.

Kto chce otrzymać wiadomości o rozporządzeniach władz w sprawie paszportów, obywatelstwa i t. p.

Niech się zgłosi do popularnej linji

CZERWONEJ GWIAZDY

„RED STAR LINE"

Lwów, Sykstuska 29

Tarnopol, Mickiewicza 31,

które wysłało w ostatnim okresie emigracyi prawie połowę wszystkich emigrantów do Ameryki.

OKRĘTY 1721

RED STAR LINE

z oddzielnemi kabinami III klasy na 2, 4 i 6 osób odchodzą co tygodnia z Antwerpji i Gdańska.

Filie: Lwów, Tarnopol, Kowel, Wilno, Grodno, Brześć, Lublin i Toruń.

Uwaga: W biurach naszych pisze się bezpłatnie depesze i listy w języku angielskim do krewnych w Ameryce. Listy wysłane są do Ameryki najszybszą pocztą lotniczą. — Biura też chętnie udzielają ustnie i pisemnie wszelkich informacyi w sprawach emigracyi.

.!.

! Suknie !

! Bluzki : Szlafroki !

! Pledy wełn. : : Halki !

! Szale, czapki. : : Fartuszki !

! Reformy, pończ. : : Rękawiczki !

! Żakiety wełniane Jumpery wełniane !

! Żakiety jedwabne Jumpery jedwabne !

Gwiazdkowa sprzedaż!

Wyjątkowo bielizna do wyprawy ślub

1722

Gwiazdkowa sprzedaż!

po cenach konkurencyjnych

W MAGAZYNIE NOWOŚCI DLA PAŃ

Münzer i Frisch

Lwów, ul. Kilińskiego 1.

(naprzeciw Kawiarni Wiedeńskiej)

Rok założ. 1860. **Na święta!!** Rok założ. 1860.

WINA austrjackie, węgierskie, hiszpańskie, białe, czerwone stare tokajskie wytrawne i słodkie, greckie **pod gwarancją naturalne**

poleca GŁÓWNY SKŁAD WIN firmy

MAX WIXEL i SYN we Lwowie ul. Krakowska l. 14

TELEFON Nr 805 1717 CENY HURTOWNE

Przedświąteczna zniżkowa sprzedaż.

Switki
Palta zimowe
Raglany futrzane
Ubrania marynarkowe
Ubrania żakietowe 1705

w magazynach **konfekcji męskiej** i dziecinnej

Józefa Körnera Lwów, Trybunalska 6.

BANDAŻE na przepukliny (ruptury) pępka, brzucha, pachwiny. OPASKI brzuszne. PROSTOTRZYMACZE itd. Cenniki darmo. **T. POLACZEK, Sambor** Telefon 1.

Marki zagraniczne zbiory, zapasy kupuje stale **EUG. A SZCZERRAN** ul. Wronowska 10. 1602

Cukiernia kompletna koło Lwowa do wydzierżawienia lub sprzedania. Wiadomość Sapiehy 45 parter prawy. 49

MŁODEGO magistra farmacyi rutynowanego w sustentacyi oraz aspiranta farmacyi poszukuje apteka we Lwowie ul. Zielona 33. Nieuwzględnione zgłoszenia bez odpowiedzi. 4

KAMIENIE młyńskie, Kaspry, Cylindry, Motory, Turbiny, Transmisje, Pasy, po cenach przystępnych poleca „PILOT" Lwów, Batorego 4. 1552

DOM HANDLOWO-KOMISOWY KLIMESCH i Ska Lwów — Asnyka 8

przeprowadza kupno-sprzedaż mebli, dóbr, ruchomości, przyjmuje w komis wszelkie przedmioty, przeprowadza transakcye w zakres domu handlowego wchodzące. 1708

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. N. Goldstein

były elew. Kliniki wiedeńskiej i berlińskiej ord. dla kobiet od 10—12, dla mężczyzn od 2—5, w niedzielę i święta od 9—12 Kraszewskiego 3 11

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. J. MUND b. Sek. szpit. wied. i lwow. ordyn. 8—9, 12—1, 3—6

43 Lwów, Asnyka 1 (róg Pańskiej).

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy specyalista 44

Dr. FRISCH ulica Wałowa 11.

Termofory, szkła zapasowe. Przybory aluminiowe dla turystów poleca hurtownie i detalicznie Jakób Rosenmann, Lwów, Akademicka 2.

NA ŚWIĘTA!!

WINA

austryackie
węgierskie
francuskie
hiszpańskie
włoskie
greckie
i inne —

POLECA

HANDEL HERBATY I KAWY

EDMUNDA RIEDLA

Lwów, Rutowskiego 3.

SANECZKI sportowe

PIECE SZAMOTOWE **„METEOR"**

NACZYNIA KUCHENNE I ŁÓŻKA

w wielkim wyborze poleca

M. Kierski, Lwów, Pasaż Mikolascha

ODDZIAŁ BUDOWLANY: ul. Sienkiewicza 11

FILIA: Tarnopol, Hotel Punczera. 1724

„GRAFIKA" Marek Seide

LWÓW, UL. KOLLĄTAJA 5 (w podwórzu)

1622 posiada zawsze na składzie:

PAPIERY WSZELKIEGO RODZAJU i FORMATU.

PRZYBORY DRUKARSKIE: Rygały, szufle, wierszowniki i t. p.

MASZYNY DRUKARSKIE, masy do wałków, farby drukarskie i t. p.

Zastępstwo na Polskę odlewni czcionek i linji mosiężnych POPELBAUMA we WIEDNIU.

Zastępstwo na wschodnią Małopolskę fabryki przyborów drukarskich T. Kaldyka i Ska w Poznaniu

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19, tel. nr. 874.